Nr 267 (297) Łódź, czwartek 11 października 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

W jednym szeregu

„Bądźmy szczerzy" — zatytułowała „Polska Ludowa" swój artykuł, w którym polemizuje ze stanowiskiem PPS w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Apel organu PSL upoważnia nas do również otwartego wypowiedzenia swoich myśli na temat tego, cośmy w „Polsce Ludowej" przeczytali.

A oto wyczytaliśmy przede wszystkim takie zdanie: "Po zlikwidowaniu obszarników i fabrykantów chłopi i PSL jako stronnictwo państwowe chętnie współpracuje i współpracować będzie z robotnikami i z innymi grupami demokratycznymi, bo tego wymaga interes Państwa. Rozum chłopski na miejsce walki klas stawia solidaryzm społeczny i idee chrześcijańskiego braterstwa. Ale współpracować z innymi, to nie oznacza jeszcze stać za innymi w ogonku".

Co spowodowało to zdenerwowanie i podrażnienie organu ludowców. Jedno tylko zdanie zamieszczone w „Naprzodzie" w krakowskim organie PPS., w którym wyrażono pragnienie, iż PPS chce mieć w chłopie „naturalnego sprzymierzeńca na drodze do socjalizmu".

Słowa „socjalizm" i „walka klas" niepotrzebnie wprawiają „Polskę Ludową" w to zdenerwowanie. Samo dążenie bowiem chłopów do reformy rolnej i zniesienia obszarnictwa, które jak nam się wydaje organ PSL zasadniczo pochwala, nie jest niczym innym jak przejawem walki klasowej, której pragnie ona się wyrzec na rzecz idei solidaryzmu, napewno sprzecznej z dokonaną u nas reformą rolną. Socjaliści walkę chłopów o ziemię zawsze popierali i pomogli chłopom w dokonaniu reformy rolnej nie w imię czego innego, jak w imię walki klasowej i w przekonaniu, iż reforma taka, czy to się komu p... doba czy nie, jest wyraźnym krokiem ku socjalizmowi. Obala ona bowiem na wsi polityczne i gospodarcze panowanie warstwy obszarników, która tysiącznymi nićmi powiązana była z wielkim kapitałem, z bankami i z wielkim przemysłem.

Z drugiej strony nie jest tak, jak pisze „Polska Ludowa', iż fabrykanci są zlikwidowani. Jesteśmy zaledwie w okresie upaństwowienia i uspołecznienia wielkiego przemysłu, wprowadzamy elementy społeczne poprzez spółdzielczość, rady zakładowe i kontrolę państwową do całego aparatu produkcji i handlu. Jeśli mówi się, iż pragniemy mieć chłopów za sojuszników w tej pracy nad przekształcaniem ustroju państwowego, to ma się na myśli nie tylko rewanż ludności wiejskiej dla robotników za pomoc przy nadzielaniu ziemią, ale także i to, że chłopi nie mniej niż robotnicy, są zainteresowani w likwidacji władzy kapitału.

Chodzi oto, iż dla chłopa nie jest obojętne, kto kieruje produkcją i aparatem zbytu, czy jest on nastawiony na zaspokojenie potrzeb społecznych, czy też na zysk. Reforma rolna nie rozwiązała wszystkich zagadnień gospodarczych państwa. Kapitał prywatny bowiem łatwo mógłby doprowadzić chłopa do nędzy, obniżając ponad miarę ceny produktów rolnych i śrubując ceny wyrobów przemysłowych i ograniczając ich produkcję. I tutaj właśnie na tym odcinku walki klasowej interesy chłopa i robotnika są zbieżne. Obie te klasy wraz ze wszystkimi pozostałymi ludźmi pracy zainteresowane są w takiej odbudowie i rozbudowie zniszczonej gospodarki Polski, by wszystkie potrzeby życiowe wszystkich ludzi były należycie zaspokojone. Że taka przebudowa ustroju gospodarczego w nieuniknionej konsekwencji będzie prowadziła do socjalizmu, jest to dziejową koniecznością. Niezależnie od tego, że „Polska Ludowa" sto razy jeszcze będzie stwierdzała, „że z robotnikami idzie my i pójdziemy zawsze na Polskę demokratyczną i przeciw wszelkiej reakcji, ale ani PPS ani PPR w ich dążeniu do Polski socjalistycznej popierać nie będziemy".

A my przeciwnie: wszystkim chłopom i działaczom ludowym bez przerwy tłumaczyć będziemy, iż pójście z partiami robotniczymi w jednym szeregu, a nie w ogonku, jako równouprawniony sojusznik leży w interesie polskich mas chłopskich z tymi może nielicznymi wyjątkami, które dzięki wyjątkowej zamożności czują się związane raczej z obozem kapitalistycznym, niż z masami pracującymi miasta.

Na obecnym etapie historycznym, kto nie chce zostać w tyle, nie może mówić tylko że walczy z reakcją i chce demokracji politycznej. Ustrój polityczny bowiem jest ściśle zależny od ustroju gospodarczego i po zakończeniu wojny cała Europa stoi w ogniu walki nie tylko o ideały równości politycznej i praw politycznych dla ludu, ale także o demokrację społeczną. Ta walka toczy się także i w Polsce. I pewni jesteśmy, iż szerokie masy chłopskie rozumieją jej treść i hasła i że razem z robotnikami i pracownikami umysłowymi pragną ją realizować.

Utrwalenie bowiem zasad demokracji politycznej bez dokonania głębokich reform społecznych i gospodarczych prowadziłoby w rezultacie do przywrócenia wszechwładzy kapitału, który nie omieszkałby w odpowiednim momencie dokonać swego skutecznego zamachu na prawa polityczne ludu. Faszyzm był tego przykładem i bolesną historyczną lekcją, z której musimy wyciągnąć właściwe wnioski dla dalszego postępowania. Rzecz jasna, iż taka odbudowa władzy kapitału w Polsce stanowiłaby bezpośrednie zagrożenie chłopskiego prawa do ziemi, zrealizowanego dziś w Polsce demokratycznej, i że tej ewentualności chłopi chcą zapobiec.

W tej sytuacji miejsce stronnictwa czy też stronnictw ludowych, które pragną wypełnić sumiennie swe obowiązki wobec mas chłopskich jest stawać nie w ogonku, ani też wlec się w ogonie PPS i PPR, ale odważnie i śmiało stawać obok nich w każdej potrzebie.

Zbigniew Mitzner

Rozmowy pięciu mocarstw

będą prowadzone nadal

LONDYN, 10.10 (PAP Polpress). Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby Gmin, na którym brytyjski minister spraw zagranicznych złożył sprawozdanie z konferencji 5-ciu ministrów spraw zagranicznych.

Minister Bevin oświadczył, że od samego początku przedstawiciele 5 mocarstw brali udział we wszystkich dyskusjach, dotyczących traktatów pokojowych. Osiągnięto porozumienie w sprawie traktatu pokojowego z Finlandią. Ustalono również zasadnicze wytyczne w sprawie traktatu pokojowego z Włochami. Podczas omawiania warunków pokojowych z Bułgarią i Rumunią komisarz Mołotow zwrócił uwagę na to, że procedura obrad jest sprzeczna z uchwałami berlińskimi. W sprawie tej trzej ministrowie spraw zagranicznych skontaktowali się ze swymi rządami, które aprobowały stanowisko swych ministrów. Bevin podkreślił, że prócz sporu proceduralnego należy rozwiązać zasadnicze problemy merytoryczne.

„Może być — powiedział Bevin — że za mało czasu minęło od dwóch wielkich zwycięstw, abyśmy mogli od razu osiągnąć porozumienie. Żywię głęboką nadzieję, że w przyszłości będziemy się starali znaleźć drogę do wzajemnego zrozumienia i wyjścia z obecnej sytuacji. Spodziewam się, że uda się nam usunąć rozbieżności i nieporozumienia, które mogłyby wyniknąć. Rząd brytyjski jest zawsze gotów do współpracy w tym samym duchu, w którym współpracował podczas wojny".

Po przemówieniu Bevina zabrał głos przywódca opozycji Winston Churchill, który zwrócił się do rządu z zapytaniem, kiedy odbędzie się debata nad przemówieniem ministra Bevina. Bevin odświadczył, że wskazanym było by odłożyć debatę na później, gdyż prawdopodobnie w ciągu krótkiego czasu zostaną nawiązane nici porozumienia.

Min. Rzymowski w drodze do Stanów Zjednoczonych

WARSZAWA (PAP Polpress). — W dniu wczorajszym minister Spraw Zagranicznych Wincenty Rzymowski wyjechał w towarzystwie ministra pełnomocnego Józefa Olszewskiego do Waszyngtonu dla podpisania paktu Narodów Zjednoczonych w imieniu Polski. Odjeżdżających żegnali wiceminister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski, dyr. gabinetu ministra ob. Tadeusz Rakowski, naczelnik wydziału anglo-amerykańskiego MSZ dr. Tadeusz Żebrowski, wicedyr. gabinetu Janiszewski i p. o. protokólu dyplomatycznego MSZ Adam Gubrynowicz. W imieniu nieobecnego ambasadora Stanów Zjednoczonych żegnał ministra radca ambasady Keith.

Premier tow. Osóbka-Morawski

o sytuacji gospodarczej kraju

POZNAŃ (PAP Polpress). W Poznaniu odbył się zjazd starostów woj. Pomorskiego, na który przybył Premier tow. Osóbka-Morawski. Premier wygłosił dłuższe przemówienie, które poniżej podajemy w skrócie:

„Ogrom pracy i trudności, na który skarżą się starostowie czy inni urzędnicy, jest wynikiem działań wojennych. Byłoby dla nas przyjemniej, gdyby takie problemy nie istniały, żeby jak najszybciej powrócić do normalnych warunków i nie zajmować się tego rodzaju zagadnieniami. Ten problem jednak, jak wiadomo, ma miejsce nie tylko w Polsce, istnieje w całym szeregu innych krajów. Weźmy na przykład takie mocarstwo jak Wielka Brytania, która może łatwiej pokonać tego rodzaju trudność, niż my: istnieje tam bardzo skomplikowane racjonowanie środków żywnościowych. Teraz po skończonej wojnie z Japonią, zostały racje żywnościowe w Anglii zmniejszone. Wiadomo również, że w innych krajach, jak w Czechosłowacji na przykład wolny handel w ogóle nie istnieje, tam wszystko jest racjonowane. Czy nasz system jest słuszny? Czy należałoby go zmienić? Są głosy, które domagają się całkowitej reglamentacji życia gospodarczego, są głosy nawołujące do wprowadzenia tylko wolnej konkurencji handlowej. I jedni i drudzy nie mają racji, gdyż nie byliby w stanie w obecnym stadium gospodarczym tego przeprowadzić. Nie mógł tego zresztą uczynić i okupant, stosując drakońskie środki. Wolny handel istniał i w czasie okupacji niemieckiej, tymbardziej więc my nie mogliśmy wprowadzić całkowitej reglamentacji, gdyż powiększylibyśmy przez to trudności aprowizacyjne w naszym kraju jeszcze bardziej. Polityka ta związana jest również z naszą polityką finansową.

Mamy do zanotowania bardzo poważny spadek cen. Jeżeli sobie przypomnimy sytuację po tamtej wojnie światowej i naszą sytuację materialną i aprowizacyjną, to musimy stwierdzić, że Polska w tamtych czasach przeżywała nie mniejsze, ale większe trudności gospodarcze i finansowe. Przy ówczesnym systemie gospodarczym i finansowym najbardziej ucierpiała ludność pracująca, natomiast ten system, który obecnie stosujemy, jest tak obmyślany, aby pomóc ludności pracującej. Na naszym aparacie administracyjnym spoczywa główny ciężar wypełnienia tego jednego z kapitalnych zagadnień, jakim jest aprowizacja ludności pracującej.

Kontyngenty lepiej niż w ubiegłym roku powinny wpłynąć. Trudności w dziedzinie aprowizacji kraju trwać będą być może długie jeszcze miesiące. Coprawda pewne ilości artykułów pierwszej potrzeby dostarczyła nam już UNRRA, pewne ilości będziemy się starali sprowadzić drogą wymiany handlowej, jednak nikt nie liczy, że już w krótkim czasie da się usunąć wszystkie trudności, zwłaszcza, w zdobyciu dwóch zasadniczych artykułów kontyngentowych: mięsa i tłuszczu, gdyż tych jest brak na całym świecie. Wyraźne złagodzenie tych trudności można osiągnąć przez intensywną hodowlę trzody chlewnej i dopilnowanie rozwoju czarstwa, zwłaszcza przez rozbudowę i uruchomienie spółdzielni mleczarskich na niektórych terenach.

2.500 bel odzieży

Wczoraj popołudniu odwiedził redakcję „Robotnika" minister Opieki Społecznej, tow. Feliks Mantel, który podzielił się z nami następującymi informacjami.

Dary UNRRA napływają stopniowo do kraju i są rozdzielane według swego przeznaczenia. Pierwszym rodzajem darów, które stanowią lekarstwa, urządzenia szpitalne itp. dysponuje Komitet Ministrów, przydzielając je w miarę zapotrzebowania. Drugi rodzaj darów stanowi odzież, częściowo używana, która znajduje się w dyspozycji Ministerstwa Opieki Społecznej i która przeznaczona jest dla ludności najbardziej potrzebującej, pozostającej pod opieką tego Ministerstwa. Odzież ta gromadzona jest w wielkich magazynach, przede wszystkim w Łodzi, skąd rozprowadza się ją po całym kraju.

Zakres tej pomocy odzieżowej najlepiej charakteryzują liczby. Oto w ostatnim okresie na potrzeby Łodzi i okręgu przeznaczono 2.500 bel odzieży najrozmaitszego rodzaju, co stanowi wielką pomoc w obliczu nadchodzącej zimy.

Jak rządzić Niemcami

Anglicy wstępują w ślady Zw. Radzieckiego

Odrazu w pierwszych dniach okupacji Niemiec zaznaczyła się istotna różnica w ustosunkowaniu się do ludności niemieckiej ze strony zwycięskich Aliantów. Władze radzieckie zdecydowanie wkroczyły na drogę współpracy z elementami antyhitlerowskimi wśród Niemców. Już w pierwszych tygodniach okupacji zalegalizowane zostały stronnictwa demokratyczne — partia socjalistyczna, komunistyczna i ludowa, i przywódcom tych antyhitlerowskich organizacyj powierzone zostały odpowiedzialne stanowiska w niemieckiej administracji.

Jednocześnie dowództwo Czerwonej Armii, sprawujące władzę okupacyjną, poczyniło wszelkie starania w kierunku uporządkowania życia gospodarczego i kulturalnego w Niemczech. Ludności wydano karty żywnościowe, przystąpiono do odbudowy transportu, uruchomiono nawet takie instytucje kulturalne, jak teatry, biblioteki, kina itd.

Ta polityka radziecka nie łączyła się bynajmniej z „łagodnością", jak to wielu myślało. Zniszczenie hitleryzmu i uniemożliwienie odbudowy niemieckiego przemysłu wojennego, a z drugiej strony próby wychowania Niemców, w szczególności dzieci i młodzieży, w duchu demokratycznym, — oto w najogólniejszym zarysie cele okupacji Niemiec. Osiągnięcie tych celów jest tylko ułatwiane przez współpracę z niemieckimi czynnikami antyhitlerowskimi i przez normalizację stosunków gospodarczych i kulturalnych.

Przekonali się o tym doświadczalnie Anglicy i Amerykanie, którzy początkowo zastosowali zupełnie inną politykę, a obecnie przekonali się, że słuszniejsze były wytyczne polityki okupacyjnej, opracowane przez władze radzieckie.

Anglicy i Amerykanie właściwie nie mieli żadnego określonego programu okupacji Niemiec i stosunku do ludności niemieckiej. Stąd tak daleko idące wahania, jak początkowy surowy zakaz „bratania" się z Niemcami, późniejsze zmiany tego zakazu (dzieci do lat 8!), a obecnie — pozwolenie zawierania ślubów z Niemkami. Stąd nieodróżnianie czynników demokratycznych wśród Niemców, niedozwolenie wznowienia działalności stronnictw antyfaszystowskich. Stąd wyraźne tendencje odbudowy przemysłu niemieckiego przy jednoczesnym (teorytycznym przynajmniej) obstawaniu przy uchwałach poczdamskich, stwierdzających konieczność zniszczenia niemieckiego potencjału wojennego w dziedzinie przemysłu oraz przeznaczenie znacznej części przemysłu niemieckiego na poczet pokrycia roszczeń odszkodowawczych aliantów.

Aby nie być gołosłownym w twierdzeniu, że Anglicy i Amerykanie chcą obecnie naśladować ZSRR w dziedzinie ustosunkowania się do Niemców, przytoczę poniżej większe fragmenty z artykułu p. t. „Nasze zadania w Niemczech", ogłoszonego ostatnio w znanym tygodniku angielskim „New Statesman and Nation" (Nr. 759).

Na wstępie autor artykułu stwierdza, że Anglicy postawili sobie w Niemczech dwa zadania. „Po pierwsze mamy do rozwiązania zagadnienie krótkoterminowe uruchomienia zagłębia Ruhry, aby w ten sposób uniknąć kryzysu opałowego w Europie tej zimy. Lecz nie wolno nam zapominać także o drugim długoterminowym zadaniu — o umożliwieniu siłom antyfaszystowskim odbudowy niemieckiej demokracji. Jak dotychczas nic właściwie nie zrobiliśmy w obu tych sprawach".

„Wszystkie otrzymane sprawozdania są zgodne co do tego, że polityczna sytuacja w zagłębiu Ruhry uniemożliwia powiększenie produkcji. Kierownicy z czasów hitlerowskich powszechnie pozostali przy pracy i w wielu wypadkach wywierają potężny wpływ na miejscową administrację. Gdy naprz. górnik antyhitlerowski powrócił z wojska po 5-letniej nieobecności, zastał on w urzędzie pracy swego rodzinnego miasta wszystkich starych urzędników. Również komendant policji był ten sam, który za czasów hitlerowskich zorganizował obóz odosobnienia dla opornych górników. Wszelka działalność polityczna, a nawet wydawanie niemieckich gozet i czasopism, jeszcze jest wzbroniona".

„Krótko mówiąc, cała struktura społeczna zagłębia Ruhry pozostała bez zmiany. Pewną liczbę urzędników partyjnych usunięto lub zaaresztowano. Nie wielu przemysłowców znikło lub trafiło do więzień. Lecz niczego nie zrobiono, by zmienić system społeczny, który za czasów Kajzera i Hitlera był główną sprężyną niemieckiego militaryzmu".

W poszukiwaniu wyjścia z tej sytuacji autor artykułu proponuje: „Zgodnie z wskazówkami poczdamskimi możemy i powinniśmy szczerze współpracować z siłami antyfaszystowskimi w Niemczech. Lecz to by znaczyło, że Komisja Kontrolna zachęci do prawdziwej rewolucji socjalnej w Zagłębiu Ruhry. Nadchodzące sprawozdania świadczą o tym, że siły antyfaszystowskie zachowały się na tym terenie w znacznym zakresie".

„Próbowaliśmy sami usunąć hitlerowców i wybrać ludzi, którzy mają ich zastąpić, i odrzuciliśmy pomoc grup antyhitlerowskich. Próbowaliśmy traktować wszystkich Niemców jednakowo. Skutek był ten, że traktowaliśmy wszystkich jednakowo łagodnie lub jednakowo surowo".

„Ostatnio, jak się zdaje, Amerykanie zdecydowali się na przyjęcie metody radzieckiej — mają oni wybrać przywódców antyfaszystowskich, do których rzeczywiście można mieć zaufanie, i upoważnić ich do wydawania własnych gazet, do zorganizowania własnych partii politycznych i związków zawodowych i wogóle do przyjęcia na siebie odpowiedzialności politycznej".

W zakończeniu artykułu autor „New Statesman and Nation" domaga się, by władze brytyjskie wślad za Amerykanami zdecydowanie wkroczyły na drogę obraną przez Zw. Radz. — na drogę współpracy z antyhitlerowskimi grupami niemieckimi.

Cytowany powyżej artykuł ogłoszony został w połowie września rb. Jak wynika z wiadomości telegraficznych w tym samym mniej więcej okresie w strefie angielskiej rzeczywiście uchylony został zakaz działalności politycznej dla stronnictw demokratycznych i rozpoczęła się odbudowa trzech partii — socjalistycznej, komunistycznej i t. zw. „centrum".

Odbywa się to jednak pod najściślejszą kontrolą brytyjskich władz wojskowych, w związku z czym tygodnik angielski „Ekonomist" słusznie pisze: „Jest nonsensem roztaczanie drakońskiego nadzoru nad ludźmi, którzy usiłują odbudować życie polityczne w Niemczech, podczas gdy hitlerowcy pozostają nadal w szeregach administracji, a w szczególności zachowali swe pozycje w policji, — jest to skandal, który należy natychmiast zlikwidować".

Fakt oparcia się Anglików i Amerykanów wzorem władz radzieckich na niemieckich grupach antyhitlerowskich można tylko powitać. Znając jednak występujące ostatnio u Anglików tendencje w kierunku litowania się nad „biednymi" Niemcami, należy wypowiedzieć obawę, by współpraca z czynnkami antyhitlerowskimi nie stała się płaszczykiem dla zmiany kursu wobec Niemców w ogólności.

L. K.

Zjazd

Samorządowo-administracyjny P.P.S.

W sobotę 13 i niedzielę 14 bm. odbędzie się w Warszawie Zjazd samorządowo-administracyjny PPS.

Z całej Polski przybędą przedstawiciele PPS, pracujący w administracji i samorządzie. Referaty wygłoszą tow.: Premier Rządu Jedności Narodowej Osóbka-Morawski, Viceprezydent KRN Stanisław Szwalbe, sekretarz generalny CKW PPS Józef Cyrankiewicz — Minister Sprawiedliwości, Henryk Świątkowski, viceminister administracji publicznej Żaruk-Michalski i inni.

Wybory samorządowe na Węgrzech

MOSKWA (PAP Polpress). Radio moskiewskie podaje z Budapesztu wyniki wyborów samorządowych w Budapeszcie. 51% głosów, tj. 597 tys. padło na listę drobnych właścicieli, 42% głosów na socjal-demokratów i komunistów. Trzy partie pozostałe uzyskały resztę głosów (7%).

Wybory na przedmieściach Budapesztu przyniosły sukces socjal - demokratom i komunistom, którzy zyskali 51—73% głosów.

Mecz radziecko-francuski w Berlinie

BERLIN (PAP Polpress). Reprezentacja piłkarska garnizonu berlińskiego Armii Czerwonej spotkała się 7 października na stadionie olimpijskim w Berlinie z reprezentacyjną jednostką garnizonu francuskiego. Piłkarze radzieccy wygrali 5:1.

Min. Stańczyk i v-min. Mantel w Łodzi

Konferencja w sprawie rozdziału towarów UNRRA

W dniu wczorajszym w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi odbyła się konferencja przedstawicieli partyj politycznych, związków zawodowych i nistytucyj społecznych, na której tow. Minister Pracy i Opieki Społecznej Jan Stańczyk oraz w.-minister tow. Feliks Mantel omawiali sprawy, związane z rozdziałem artykułów dostarczonych przez UNRRA dla ludności polskiej.

W prasie ostatnimi czasy pojawiły się rewelacyjne szczegóły, dotyczące wadliwego funkcjonowania aparatu rozdzielczego. W związku z tym tow. w-minister Mantel wyjaśnił:

Maszyny i narzędzia rolnicze, przysłane przez UNRRA są w dyspozycji Ministerstwa Rolnictwa i poprzez agendy jego są rozprowadzane w terenie. Artykuły żywnościowe rozdzielane są przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu. Natomiast na terenie Łodzi w magazynach znajduje się wielka ilość odzieży i obuwia pochodzącego z darów społeczeństwa amerykańskiego, które dostarczono za pośrednictwem UNRRA, mają być rozdzielone wśród ludności Polski. Dary te — przeważnie używana odzież i obuwie — znajdują się w dyspozycji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Zmagazynowane są w odpowiednio nadających się do tego magazynach w Łodzi, Krakowie, Katowicach i Poznaniu. Wymienione artykuły przeznaczone są dla rozdziału pomiędzy niezdolnych do pracy oraz specjalnie poszkodowanych, znajdujących się pod opieką Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Między innymi — jako specjalnie podlegających opiece — tow. min. Mantel wymienił ludność powiatu stopnickiego, gdzie naskutek zniszczeń wojennych około 8.000 ludności mieszka z ziemiankach, utraciwszy przytem cały majątek osobisty. Tym ludziom w pierwszym rzędzie należy się zaopatrzenie na zimę z darów UNRRA. Tow. mm. Mantel omawiał następnie zarzuty, dotyczące zbyt powolnego rozdziału odzieży. Oto w Łodzi znajdują się wielkie magazyny tych artykułów. Nie są one jednak przeznaczone dla ludności Łodzi specjalnie, lecz dla całego kraju. Stąd pomieszanie pojęć. Pozatym na wielkie trudności napotyka się w dziedzinie wyładunku. Robotnicy przydzieleni do wyładowywania wagonów z towarami UNRRA nie chcieli pracować, pomimo zastosowania najwyższych stawek, t. zn. około 120 złotych dziennie. Sił pomocniczych z pośród ludności niemieckiej nie można było otrzymać, gdyż zamiast zażądanych 120 robotników przysłano około 20 niezdolnych do pracy.

Zarówno tow. minister Stańczyk jak i tow. v-minister Mantel apelowali do organizacyj mas pracujących o pomoc i współdziałanie w akcji rozdawnictwa, jak również o informowanie o brakach i uchybieniach w akcji rozdzielczej. Obaj towarzysze obiecali również interwencję w sprawie — omawianych przez nas — niedomagań i nadużyć w rozdziale innych artykułów, podlegających kompetencji Ministerstwa Aprowizacji i Handlu oraz Ministerstwa Rolnictwa.

W dyskusji tow. vicepr. Ajnenkiel, Wachowicz, Andrzejak oraz tow. Minor wskazywali na fakty nadużyć i zaniedbań w rozdziale artykułów UNRRA. Dane te staną się niewątpliwie podwaliną racjonalnego zorganizowania rozprowadzenia nadsyłanych z zagranicy artykułów między potrzebujących z pośród ludności Polski.

Zwycięstwo lewicy w Norwegii

Socjaliści mają prawie połowę mandatów

SZTOKHOLM (PAP Polpress). W wyborach do parlamentu norweskiego, partie lewicowe odniosły zwycięstwo, otrzymując 81 mandatów wobec 69 mandatów prawicy.

Podział mandatów między poszczególne partie przedstawia się następująco: partia prawicowa — 28 mandatów (w 1936 — 35) partia chłopska — 12 (18), partia chrześcijańsko - ludowa 9 (2), partia „Wonste" (radykali, dosłownie: lewica) — 20 (23), partia socjalistyczna — 73 (70), partia komunistyczna — 8 (0).

Proces potwora z Belsen

MOSKWA (PAP Polpress). Korespondent agencji Tass donosi z Lueneburga, że osk. Kramer w pierwszych zeznaniach, odczytanych przez prokuratora, nie przyznał się wogóle do winy. Podczas procesu jednak wyszło na jaw, że Kramer był organizatorem i uczestnikiem wielu masowych mordów.

Korespondent podaje, że żona Kramera uprawia konszachty z wieloma świadkami, usiłując nakłonić ich, aby nie obciążali jej męża. Jednemu ze świadków ofiarowała nawet cenny brylant.

Bank Angielski będzie znacjonalizowany

LONDYN (United Press). Poparty przez premiera Attlee oraz Herberta Morrisona, minister skarbu Dalton przedstawił Izbie Gmin dekret, dotyczący objęcia kontroli publicznej nad Bankiem Angielskim, jako pierwszym objektem, który ma zostać znacjonalizowany przez rząd Partii Pracy.

Opinię publiczną interesuje kwestia, jakie odszkodowanie otrzymają akcjonariusze. Dekret wyjaśnił, iż właściciele papierów procentowych otrzymają w zamian za swe akcje 3 proc. kapitału akcyjnego, jaki przejmie rząd.

Morderstwo na zabawie tanecznej

Nowa zbrodnia N.S.Z. w Poznaniu

Niedawno, jak donosi „Walka Ludu" dokonana została przez bandytów NSZ-owskich w Poznaniu nowa bestialska zbrodnia.

Do gmachu ZZK, w którym odbywała się zabawa OM TUR, wpadło dwudziestu przebranych w mundury żołnierzy W. P. osobników. Wtargnęli oni na salę i rozpoczęli dziką i bezładną strzelaninę. Udawali przy tym, że kogoś poszukują, bo kilku z nich wołało: „Musimy dziś dwóch wykończyć!" Nie znalazłszy widocznie jednak upatrzonych ofiar, poranili ciężko i zabili kilka osób spośród uczestników zabawy. Od kul zbrodniarzy zginął żołnierz nieznanego nazwiska, oraz 22-letnia robotnica, Janina Berger. Wiceprzewodniczący WKR PPS w Poznaniu, tow. Władysław Szukała, stary i zasłużony działacz socjalistyczny, został trafiony kulą w szyję i w stanie groźnym przewieziony do szpitala. Ponadto raniono ciężko jeszcze trzy obecne na sali kobiety. Bandyci zdążyli uciec przed przybyciem zaalarmowanych władz bezpieczeństwa.

Piętnowanie zbrodniarzy, ukazywanie ich oblicza moralnego społeczeństwu jest chyba zbyteczne. Społeczeństwo i tak wie, co sądzić o ludziach, którzy zdolni są do bezmyślnego mordowania niewinnych. A oni? Oni słowami się nie przejmą, słów nie przestraszą. Dla nich trzeba jednego tylko — stryczka. A ten ich nie minie.

Wiec w sprawie Hiszpanii w Paryżu

PARYŻ (Polpress). W Paryżu odbył się wiec, zwołany przez towarzystwo francusko-hiszpańskie przeciwko terrorowi faszystowskiemu w Hiszpanii. Obecnych było 20.000 osób.

W wiecu wzięli udział m. in.: Largo Caballero b. premier Hiszpanii republikańskiej, gen. sekretarz Światowej Federacij Związków Zawodowych, Saillant oraz generałowie hiszpańscy. Podkreślono, że ofiarą terroru padło 500 tys. osób. Francja nie może być bezpieczna — powiedział Saillant — dopóki Hiszpania rządzi Franco.

Obecni na wiecu domagali się zerwania stosunków z Francją i Hiszpanią.

Nocna wędrówka po torach

Na ciężkiej służbie ochrony kolei

Noc ciemna, bezgwiezdna, deszcz mży ponuro, a silny wiatr przejmuje zimnem do głębi. Przed nami i za nami, z prawej i z lewej strony — tory, szyny, zwrotnice i semafory. Długie, nieruchome pociągi zieją pustką. Inne przepełnione do ostatniego miejsca na dachu, stopniach i buforach — drgają pulsem oczekiwania na odjazd.

Na szaber!

Platforma wypełniona po brzegi. Ludzie siedzą na walizkach i tłumokach pod gołym niebem, i drżą z zimna. Miejsc w zakrytych wagonach już nie ma — trzeba tak podróżować, choć wicher i słota jesienna.

Zażywna jejmość skarży się!

— Ci kolejarze to taki nieużyteczny naród. 200 zł dawałem, żeby mnie wpuścił do służbowego, ale nie chciał.

Współczujemy grubej obywatelce, że zmarznie na sopelek w dalekiej drodze na Śląsk czy Pomorze i cieszymy się, że kolejarz nie złakomił się na jej 200 zł.

Szabrownicy taszczą swe ciężkie toboły. Szabrownicy rozpychają się wielkimi walizami i tratują skromnych pasażerów, którzy jadą w celach służbowych. Szabrownicy krzyczą, bo im coś zginęło, wzywają pomocy, biją się między sobą.

Straż kolejowa interweniuje. Szabrownicy chcą przekupić kolejarzy. Chcą wcisnąć łapówkę za przepuszczenie innym wyjściem, za przejście bez biletu, za umieszczenie w wagonie służbowym, pocztowym itd. I wydaje nam się, że w równej mierze karać należy tych, co dają łapówki jak i tych, co je biorą.

Złodzieje

Krążymy po torach w towarzystwie kilku funkcjonariuszy Służby Ochrony Kolei. Jest nam trochę nieswojo. — ciemna noc, czarne kontury wagonów, wydaje się, że z za każdego pociągu czyha niebezpieczeństwo.

Semafory błyskają. Kran węglowy wrzuca węgiel na parowozy. Czarny pył opada nam na twarz.

Zwiedzamy posterunek S. O. K-u, patrolujemy tory.

— Stój, kto idzie! Ręce do góry! — pada komenda naszych towarzyszy.

Z wagonów wypełzają ciemne sylwetki. Worki upadają na ziemię. Węgiel rozsypuje się. Złodzieje rzucają się do ucieczki. Pościg. Sprawcy ujęci. Wory węgla porzucone na torze.

Dwie godziny spacerujemy po torach. Jesteśmy świadkami obławy. Złodzieje kolejowi mają swą organizację. Tworzą całe sztafety ze specjalną sygnalizacją. Jedni podbierają węgiel z parowozu czy wagonów. Inni transportują go do parkanów. Jeszcze inni, najczęściej młodzi chłopcy, przenoszą przez parkan. Po drugiej stronie czeka dalsza pomoc — ci którzy zwinnie i wprawnie rozprowadzą skoro świt węgiel po melinach. Akcja zorganizowana na wielką skalę. Handel również na wielką skalę. Największy ruch transportowy przez parkan rozpoczyna się około 5 rano, w nocy pod osłoną ciemności idzie robota na wagonach.

Służba Ochrony Kolei musi być wszędzie. Jesteśmy na wartowni. Telefon. Meldunek: ktoś dobiera się do transportu UNRRA. Przysłać więcej ludzi. Telefon: na parowozowni złapano złodzieja. Telefon: meldunek —

Strzał. Jeden, drugi potem więcej. Cisza. Służba Ochrony Kolei prowadzi przestępców. Mieli broń.

Idziemy dalej. Na wagonie ciemna sylwetka.

— Stój!

Straż zatrzymuje złodzieja. Jest w czapce kolejowej. Napełnia węglem mały koszyk. Krótka wymiana zdań.

— Dziecko chore. Mam kartki już od kilku miesięcy, ale dotąd węgla nie dali. Na mieście nie można dostać. Żądają 700 zł za metr.

Mały koszyczek. Może 5 kg.

Strażnik poucza:

— Jakby tak każdy brał nawet tylko po 5 kg...

— Więc co ja mam robić? Dziecko chore...

Wracamy do wartowni.

495 zł miesięcznie

Wywiad z zastępcą komendanta. Rozmowa ze strażnikami. Zarabiają 495 zł miesięcznie. Nieduży dodatek rodzinny. Żadnych przydziałów. Raz jeden były premie włókiennicze, ale otrzymał je tylko mały procent załogi, bo dla wszystkich nie starczyło:

Nie ma mundurów. Większość chodzi w cywilnych ubraniach. Wpływa to ujemnie na posłuch — z umundurowanym strażnikiem więcej się ludzie liczą.

Butów także nie dostali.

— Gdyby chociaż dawali zelówki. Szewc żąda 500 zł. Skąd je wziąć?

Zbliża się zima. Strażnik przemierzający wiele kilometrów podczas swej służby na mrozie musi otrzymać kożuch i ciepłe obuwie.

Kolejarze są wyłączeni z aprowizacji miejskiej. Na swoje kartki kolejowe otrzymują jednakże mniej niż pracownicy łódzcy I kategorii.

Strażnicy mają diety wyjazdowe, ale płatne z dołu. Są w drodze nie raz 10 dni. Nie dostają suchego prowiantu. Głodują.

30 ludzi padło na posterunku

— O nas zawsze się mówi i pisze tylko źle. Za wszystko jesteśmy odpowiedzialni. Za wszystkie niedociągnięcia, wszystkie błędy — kto winien? — Ochrona Kolei — żali się młody strażnik. — Ludzie nie zdają sobie sprawy, jak ciężka jest nasza praca i w jak trudnych warunkach.

Oglądamy raporty, księgi. W miesiącu sierpniu S. O. K. ingerowała w 500 poważnych wypadkach przestępstw. Mniejszych wypadków jest tysiące.

W czasie pełnienia służby poległo 30 ludzi. Strażnicy muszą w drodze przy konwojowaniu pociągów staczać bitwy z węglokradami, często uzbrojonymi.

Bandy złodziejskie przysyłają im wyroki śmierci.

Rodzinom poległych należy się zaopatrzenie. Byli to na ogół ludzie młodzi, którym nie należała się emerytura. Trzeba stworzyć fundusz zaopatrzenia dla rodzin po poległych.

Szkolimy się

W pierwszym okresie po okupacji do SOK-u zgłaszał się element różny. Poza dawanymi, przedwojennymi strażnikami napływali ludzie, którzy pracę i przydział broni uważali jako doskonałą sposobność do kradzieży. Dziś nastąpiła selekcja. W tworzeniu nowych kadr opiera się przede wszystkim na czynniku społecznym. Partie polityczne zasilają służbę w element ideowy.

Organizuje się kursy przeszkoleniowe. Po przeszkoleniu strażnicy zostają zaprzysiężeni. Szeregi SOK-u stają się zwarte, przygotowane ideowo i fachowo, stoją na straży bezpieczeństwa komunikacji.

— Obywatelko — mówi mi na pożegnanie jeden ze strażników — jeżeli spotkacie się kiedyś w podróży z nieuprzejmością kolejarza czy funkcjonariusza Służby Ochrony, nie piszcie gromiącego artykułu. Pomyślcie — tysiące ludzi zwraca się o informacje, tysiącom ludzi trzeba dać odpowiedź, interweniować w tysiącach spraw, chwytać tysiące złodziei. Dwanaście godzin służby i kiszki marsza grają. Nie zawsze nas stać na uprzejmy uśmiech!

D. R.

Chleba naszego powszedniego...

Należy zorganizować centrale skupu zboża

Biały chleb... na wozach, w koszykach, w sklepach, wszędzie chleb. Z wystaw Warszawy, Łodzi czy Krakowa uśmiecha się do nas swym okrągłym czy podłużnym kształtem, kusi przyrumienioną skórką i pachnie... pachnie. Precz pokuso. Za drogo, nie dla nas. Biały chleb z masłem i łososiem zajada pan X i pan Y. Pierwszy dlatego, bo wie jaki towar opłaca się wozić z Pomorza czy Śląska, drugi, bo ma dobrze prosperujący „własny interes". A dla nas cóż, dla ciebie, dla mnie i dla tysięcy takich jak my pozostaje chleb kartkowy, a na nim zrzadka, unrowska szprotka. Nie mamy z czego płacić od 17—30 zł. A kartkowca też nie zawsze ci starcza, robotniku i inteligencie w wyświechtanym garniturze, od czasu do czasu kupujesz ten biały, smakuje ci bardzo, mnie także, jemy go, myśląc jednocześnie, że odpływają gdzieś w mityczną dal, węgiel na zimę, przyzwoite spodnie i buty dla synka.

Pocieszają nas wprawdzie, że będzie lepiej, że przecież nie samym chlebem człowiek żyje, że w Kozibrodkach jest już teatr, a w Kocichłbach światło elektryczne... że, że, że... Tak rozumiemy te wszystkie „że" i napewno tłumilibyśmy bunty naszego żołądka, gdybyśmy jednocześnie nie widzieli tych mas białego chleba i bułek, tego kawioru, łososia i koniaków na wystawach. Zgodzimy się zawsze znosić niedostatek, gdy tej ofiary będzie od nas wymagało państwo, ale w żadnym razie nie zgodzimy się na odżywianie kwaśnym, stęchłym chlebem kartkowym, by w międzyczasie zaokrąglały się brzuszki „obywateli" spekulantów zbożem, szabrowników i innych widm z zaświata królestwa wyzysku i zakłamania.

Dlaczego sprawa obniżki cen chleba przechodzi bez echa? Dlaczego nikt się nie interesuje tym, w czyich rękach leży handel zbożem? Kto dyktuje ceny? Spójrzmy tylko, jak się one kształtują w poszczególnych województwach:

województwo	metr żyta
Pomorskie zach.	250—300 zł
Poznańskie	350—450 zł
Pomorskie	350—450 zł
Kieleckie	400—500 zł
Radomskie	400—500 zł
Łódzkie	450—550 zł
Katowickie	600—700 zł
Warszawskie	600—700 zł
Lubelskie	700—750 zł
Krakowskie	700—900 zł
Białostockie	900-1100 zł

Czy może być dopuszczalna taka różnica cen jednego produktu w granicach tego samego państwa? Jeśli chodzi o woj. białostockie, to nie jest ono samowystarczalne. Zboże trzeba przywozić, transport kosztuje drogo, w porządku, postaramy się to zrozumieć (wprawdzie trochę za dużą różnicę cen kładzie się na karb tego transportu, ale pomińmy to). Natomiast lubelskie, żyzne, bogate, lubelskie, czy też nie samowystarczalne? A czy przypadkiem to nie najoczywistszy dowód spekulacji?

Łatwy i przyjemny zarobek, wagoniki zboża jadą sobie z jednego powiatu do drugiego i po drodze wartość ich się podwaja, a że przy tym ty konsumencie zapłacisz za chleb o sto procent drożej, to cóż to kogo obchodzi.

Czy nie ma na to rady? Czy zawsze już człowiek pracy będzie łupem prywatnego spekulanta zbożowego? Wydaje mi się, że jest rada. Skup i racjonalne rozprowadzanie zboża po wszystkich powiatach. Należałoby zakazać surowo sprzedaży zboża prywatnym kupcom. Zakaz ten winien obejmować zarówno drobnego rolnika jak i administratora wielkich majątków państwowych. Będzie przy tym oczywiście dużo niezadowolenia, tak ze strony kupców, jak i rolników, ale cena chleba wybitnie się obniży.

Skupem zboża powinna się zająć jakaś instytucja gospodarcza, mająca na celu dobro społeczne, a nie tylko napełnienie własnej kabzy. Dziwnym się wydaje, że w państwie, które zrobiło tak wiele dla demokracji życia gospodarczego zostawiono dotąd odłogiem tak ważaną dziedzinę gospodarki, jaką jest rynek zbożowy.

Czyżby tak trudno było znaleźć instytucję, któraby podołała zadaniu? Przypuszczam, że nie, bo odrazu nasuwa się na myśl spółdzielczość. Spółdzielczość, a więc „Społem". „Społem", które tak pięknie zdaje swój egzamin obywatelski przy akcji świadczeń rzeczowych, którego rola w tej akcji jest najzupełniej bezinteresowną (instytucja ta na każdym metrze dostarczonego zboża zarabia 2 zł 50 gr, a dokłada kilkadziesiąt złotych).

Stale obserwujemy walkę placówek spółdzielczych z lichwą i paskiem. Znamy wypadki, kiedy poszczególne spółdzielnie dążyły do obniżki komercyjnej ceny białego chleba (w Łodzi, w sklepach Powszechnej Spółdzielni Spożywców kg białego chleba kosztuje 15 zł, a na rynku 19 zł w spółdzielni w Niborku 10 zł, a na rynku 20 zł).

Wierzę, że gdyby „Społem" zgodziło się wziąć w swoje ręce całkowity skup zboża pozakontygentowego, to dzieci nasze miałyby zawsze biały chleb.

Nie wiem, od kogo zależą te sprawy, kto tu decyduje, wiem tylko, że na to abyśmy mogli wydajnie pracować, musimy mieć zapewnione minimum potrzebne do życia.

Krystyna Juchniewiczowa.

Przed Zjazdem

Samorządowo-Administracyjnym P. P. S.

Administracja publiczna jest dziedziną działalności Państwa, która bezpośrednio wkracza w codzienne życie obywatela. W Polsce Odrodzonej funkcje administracji obok aparatu państwowego sprawuje w szerokim zakresie również czynnik społeczny — samorząd terytorialny.

Nadaje to szczególną wagę działalności urzędnika, gdyż od poziomu tej działalności, jej charakteru oraz wartości etycznej zależy nie tylko stopień zaspokojenia potrzeb obywatela, lecz także powaga i autorytet Państwa. Dobry, rozumiejący swe obowiązki, uspołeczniony urzędnik wyrabia w społeczeństwie szacunek dla władzy państwowej. Urzędnik zły, niewykwalifikowany, pozbawiony wartości moralnych, dyskredytuje reprezentowaną przez siebie władzę państwową i z aparatu, którego przeznaczeniem jest służyć potrzebom obywateli, czyni narzędzie ucisku i przemocy.

Polska buduje obecnie swą nową rzeczywistość. Nową nie tylko dlatego, że państwo odradza się po przerwie wojennej, lecz w pierwszym rzędzie z tego powodu, że ustrój państwowy odrodzonej Polski oparty został na nowych zasadach gospodarczych i społecznych.

Rzecz oczywista, że demokracja ludowa, państwo wyzwolone z niewoli kapitału, w którym władzę rzeczywiście a nie nominalnie wykonują masy pracujące, musi mieć nie tylko odpowiadający tym założeniom ustrój polityczny, lecz również świadomego nowej rzeczywistości oraz umiejącego ją realizować urzędnika państwowego i funkcjonariusza samorządowego.

Stwierdzić musimy z pełnym poczuciem realizmu, że należy to dotychczas do sfery postulatów.

Praktyczne trudności, wynikające z potrzeby szybkiej odbudowy aparatu państwowego i samorządowego oraz związana z tym konieczność obsady wielkiej ilości stanowisk sprawiły, że element wykwalifikowany i pełnowartościowy etycznie nie stanowi dotąd reguły w szeregach pracowników państwa i samorządu. Nie wytworzył się jeszcze w Polsce typ urzędnika, odpowiadający temu etapowi historii, w jakim kraj nasz znalazł się.

Odpowiadający nowym warunkom funkcjonariusz w dziedzinie administracji publicznej, to urzędnik-obywatel, społecznik, rozumiejący istotę i cele demokracji, traktujący swą pracę jako służbę, podporządkowana potrzebom zbiorowości oraz jednostki.

Funkcjonariusz administracji publicznej w demokracji ludowej musi być wolny od bezdusznego biurokratyzmu, jaki cechował urzędnika dawnego typu.

Biurokracja jest zaprzeczeniem demokracji. Oznacza ona wszechwładzę aparatu urzędniczego, który zamiast służyć potrzebom społeczeństwa, nad społeczeństwem panuje.

Biurokracja prowadzi do zautomatyzowania urzędnika, przekształca go w pozbawione myśli koło machiny biurowej. Biurokrata świadomością obejmuje tylko wąski odcinek własnej czynności, załatwia „papier urzędowy" mechanicznym ruchem, przypominającym pracę przy taśmie zracjonalizowanej fabryki. Najczęściej zresztą robi to źle, w sposób, który i przy konwejerze nie mógłby dać pożądanego wyniku.

Podanie obywatela i decyzja władzy administracyjnej są z istoty swej skrótami sytuacji życiowych, często bardzo skomplikowanych. Rozstrzygnięcie urzędnika wprowadza do sytuacji obywatela istotne zmiany.

Jest klęską społeczną, jeżeli urzędnik w swej działalności traktuje podanie i decyzje nie jako syntetyczny wizerunek życia, lecz jako samoistną treść swego urzędowania. Praca urzędnika staje się sztuką dla sztuki. Urzędnik zatraca poczucie celu swej służby, obywatel staje się przedmiotem urzędowania, a jego żywotne interesy — paliwem, umożliwiającym funkcjonowanie wszechwładnej machiny biurokratycznej.

Jest niewątpliwe, że warunkiem ugruntowania w świadomości społecznej zaufania do rządów Demokracji jest wypalenie ogniem i żelazem biurokratyzmu, tkwiącego jeszcze w naszym aparacie samorządowo-administracyjnym.

Polska Partia Socjalistyczna, jako Partia współrządząca, przyjęła odpowiedzialność za budowę nowej polskiej rzeczywistości.

Utrwalenie demokracji, jej rozbudowa i pogłębienie w świadomości zbiorowej, zaufania do rządów ludowych, są nie tylko warunkiem niepodległego bytu państwowego, lecz również koniecznym etapem na drodze do socjalizmu.

Członkowie naszej Partii, zajmujący stanowiska w administracji i samorządzie winni stać się awangardą w zastępach obywateli, godnych miana urzędnika Polski Demokratycznej.

13 i 14 października rb. odbędzie się w Warszawie Zjazd członków PPS, pracujących w administracji państwowej i samorządzie terytorialnym. Będzie to przegląd osiągnięć, które poddane krytycznej ocenie, staną się zarazem wskazówką dalszej pracy pepesowców na tych podstawowych odcinkach działalności publicznej.

Członek PPS w administracji i samorządzie musi być wzorem urzędnika demokracji ludowej.

STANISŁAW GROSS

Serce Fryderyka Chopina spocznie w stolicy

Uroczystości trwać będą cztery dni

Uroczystości narodowe przeniesienia serca Chopina do Warszawy, zainicjowane przez Instytut Fryderyka Chopina projektowane pierwotnie na dzień 17 bm., jako 96 rocznicę śmierci Mistrza zajmą z powodu znacznego rozszerzenia programu jeszcze cztery dni następne.

Program uroczystości w ogólnych zarysach przewiduje: środa, dnia 17 bm. godz. 7 rano – przewiezienie urny z sercem Chopina z Milanówka do Żelazowej Woli – miejsca, gdzie genialny kompozytor ujrzał światło dzienne. W Żelazowej Woli akt przejęcia przez prezydenta Bieruta w imieniu Narodu Polskiego – serca Chopina. Po tym uroczystym akcie znakomity pianista H. Sztompka odegra w domku Chopina jeden z utworów misarza. Koło godz. 10-ej wyjazd z Żelazowej Woli do Warszawy. Przy rogatce Wolskiej, przy której swego czasu żegnano Chopina, opuszczającego Polskę na zawsze, i gdzie otrzymał on na pożegnanie grudkę ziemi polskiej – akt przekazania serca Chopina – stolicy.

Orszak wśród szpalerów przejedzie ulicami: Chłodną, Żelazną Bramą, Królewską, Krakowskim Przedmieściem przed kościół św. Krzyża. Tutaj – przeniesienie urny z sercem przez uczniów Państwowego Konserwatorium Muzycznego, (w którym studiował, jak wiadomo Chopin) i Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina do kościoła św. Krzyża. Między godz. 12–12.30 uroczystość wmurowania urny z sercem na dawniejsze miejsce w jednym z filarów kościoła.

Godz. 16.30 w sali „Romy" uroczysta akademia z przemówieniami członków Rządu oraz koncertem, do udziału w którym komitet zaprosił najwybitniejszych naszych pianistów: Drzewieckiego, Ekiera, Rabcewiczową, Szpinalskiego, Wojtowicza i Żurawlewa. Ogniwem łączącym akademię z koncertem będzie recytacja wiersza Norwida „Fortepian Chopina" (recytuje H. Ładosz). Na koncert ten, który będzie bezpłatny, rozesłane będą do wszystkich instytucyj i organizacyj zaproszenia i bilety.

W czwartek dn. 18 bm. godz. 11 odsłonięcie odnowionych nagrobków rodzinnych Chopina na cmentarzu Powązkowskim. Tegoż dnia premiera filmu wytwórni filmowej WP „Ballada F–moll", układu Panufnika.

Dnia 19 bm. odbędzie się koncert symfoniczny.

Dnia 21 bm. otwarcie wystawy chopinowskiej w Muzeum Narodowym. Uzupełnieniem programu w pierwszym dniu uroczystości będzie złożenie przez ambasadora RP w Paryżu Skrzeszewskiego wieńca na grobie Chopina na cmentarzu Pere Lachaise. Program ten ma charakter ramowy, mogą w nim nastąpić nieprzewidziane przesunięcia i zmiany.

Dostawa zwierząt rzeźnych dla państwa

Ukazało się rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów, oraz zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu, o obowiązku dostawy zwierząt rzeźnych dla państwa w roku gospodarczym 1945/46. Wysokość obowiązkowych dostaw bydła rogatego i trzody chlewnej uzależnia się od stanu pogłowia zwierząt, będących przedmiotem obowiązkowych dostaw, z uwzględnieniem ilości użytków rolnych i stopnia zniszczenia wojennego. **Gospodarstwa powstałe na skutek reformy rolnej oraz gospodarstwa objęte przez repatriantów mogą być zwolnione od obowiązku dostaw zwierząt rzeźnych.** Nadwyżka zwierząt rzeźnych może być sprzedawana na wolnym rynku. Województwo łódzkie obowiązane jest dostarczyć 20.305.066 kg. Ogółem rolnicy mają dostarczyć w roku gospodarczym 1945 i 46 — 142.088.530 kg. bydła rogatego i nierogacizny żywej wagi, w tym nierogacizny 63.806.330 kg. **Za wykonanie dostawy rolnik otrzymuje zapłatę w gotówce oraz pokwitowanie, na podstawie którego ma prawo zakupu artykułów przemysłowych tytułem premii.** (Polpress).

Z życia Partii

PRACOWNICY ELEKTROWNI WARSZAWSKIEJ W SZEREGACH PPS

Rada Załogowa Warszawskiej Elektrowni przysłała nam następujący komunikat:

„Pracownicy MKK elektrowni przy ul. Przyokopowej Nr 28 znając długoletnią działalność organizacji PPS, która zawsze pracowała dla dobra kraju i poprawy bytu mas pracujących, przystępuje gremialnie do współpracy organizacyjnej w myśl idei „w jedności siła".

ZWYCIĘSTWO JEDNOŚCI ROBOTNICZEJ

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Gazowni Warszawskiej wybory do Rady Zakładowej, w których na 13 mandatów Polska Partia Socjalistyczna uzyskała 9, a Polska Partia Robotnicza 4 mandaty.

W KRAJU

KAMPANIA BURACZANA NA POMORZU

Na terenie województwa pomorskiego zaplantowano ogółem 27 tysięcy ha ziemi burakami cukrowymi. Ogólny zbiór oblicza się na sumę 2,5 miliona kwintali. Pomorskiemu Zjednoczeniu Cukrowni przyznano 600 samochodów ciężarowych celem usprawnienia transportu.

STAŁY WZROST ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH

Dostawy świadczeń rzeczowych w zbożu wykazują stały wzrost od 25 września do 1 października ilość odstawionego zboża wzrosła przeciętnie o 60 proc. W następnym okresie tj. od 1 do 5 października o dalsze ok. 56 proc. Przoduje nadal wojew. śląsko-pomorskie.

OSADNICTWO NA POMORZU ZACHODNIM

W powiecie Koszalin osadzono dotychczas na gospodarstwach rolnych 1.375 rodzin (5.312 osób), w powiecie Kołobrzeg – 3.158 (9.878 osób), w pow. Zagórze – 2.884 rodzin (10,736 osób), w pow. Ławiczka – 1.604 rodziny (6.416 osób).

Powiaty te mają jeszcze przyjąć na gospodarstwa rolne: Koszalin 2.887 osób, Kołobrzeg – 1.331 osób, Zagórze – 2.284 osoby, Białogard – 336 osób, Ławiczka – 236 osób.

W miastach tych powiatów osiedliła się poważna ilość rzemieślników i kupców. W Koszalinie 768 rodzin (3.838 osób), Zagórze 131 rodzin (324 osoby), Białogard – 890 rodzin (3.250 osób).

Poszukiwania rodzin

SOSNOWSKICH i Wojniczów z Wilna poszukuje T. Kuczur-Kaczyńska, Koszalin, ul. Spółdzielcza 1. (1135)

Różne

INSTYTUT Techniczny Uzbrojenia przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Zbrojeniowego Ministerstwa Przemysłu prosi o nadesłanie swoich adresów względnie osobiste zgłoszenie się wszystkich inżynierów-konstruktorów broni i amunicji oraz absolwentów studium Politechniki Warszawskiej. — Adres: Warszawa, ul. Wilcza 71.

UNIEWAŻNIAM skradzioną kennkartę w Częstochowie oraz kartki żywnościowe, na nazwisko Teodora Raczkowska, Łódź, Przejazd 49/13.

Walewice—ośrodek kultury rolnej

w powiecie łowickim

(reportaż własny)

Walewice — majątek, należący niegdyś do hr. Walewskiej został ze względu na wysoką kulturę rolną wydzielony z parcelacji i stanowi dziś ośrodek hodowli koni, nasion zbożowych i ryb.

KONIE. Państwowa stadnina w Walewicach, którą prowadzi inż. Grabowski — zamiłowany „koniarz" — wieloletni dyr. dep. Hodowli Koni w Ministerstwie Rolnictwa, jest największą stadniną w Polsce. Posiada obecnie 80 koni z najprzedniejszych rodów świata.

„Stadnina — opowiada inż. Grabowski, oprowadzając nas po nowocześnie urządzonych stajniach — jest moją dumą i chyba się nie mylę, jeżeli powiem, że zajmuje jedno z pierwszych miejsc w świecie. Posiadamy klacze i ogiery sprowadzone z różnych stadnin Polski — zbierane żmudnie po odzyskaniu niepodległości. Szczególnie wartościowe są trzy klacze czystej krwi arabskiej: „Puszta" jest przedstawicielką bardzo nielicznego już dziś rodu Kolcheid, sprowadzonego do Polski wprost z pustyni arabskiej".

Szlachetna o subtelnej głowie, kościstych i suchych nogach, a jednocześnie masywna klacz — przedstawia rzadko osiągalny owoc hodowli.

„Naszym ideałem" — objaśnia dalej dyrektor stadniny — jest połączenie w koniu masywności z mocnymi i szczupłymi nogami".

Oglądamy pełnej krwi arabskiej mleczno - białą klacz i takiegoż ogiera „Jantara", reprezentujących najlepsze niemal wyniki hodowli. Licznie reprezentowane są rody pełnej krwi i półkrwi angielskiej, oraz anglo-arabskiej. Każdy boks mieści coraz to nowe okazy koni. W pierwszej stajni same matki, należące do najwyższej elity, w drugiej źrebięta, a w trzeciej — klacze zarodowe, pracujące w fornalkach przy obróbce roli.

Dyrektor Grabowski jest zdania, że wszystkie klacze, nawet zarodowe czystej krwi powinny pracować. Oczywiście nie zawsze można je — szczególnie w wieku starszym — przyuczyć do ciągu, to też próby z oprzęganiem prowadzi się jak najwcześniej.

Dużym dorobkiem stadniny jest 40 źrebiąt, które w przyszłości będą przesłane do poszczególnych stadnin państwowych, aby podnieść poziom hodowlany. Skolei po wychowaniu następnych pokoleń, konie ze stadnin państwowych przeznaczone będą na podrasowanie koni w gospodarstwach chłopskich.

ZBOŻA. Hodowla elity zbóż oraz wysokowartościowych odsiewów jest drugim, ważnym zadaniem majątku. Ostatnia wojna spowodowała zupełnie niemal wyrodzenie się zbóż i zapotrzebowanie na kwalifikowane nasiona siewne jest bardzo wysokie.

Uświadomiony chłop chętnie sieje, zdając sobie sprawę z zysku, jaki przez to osiąga w plonie.

Walewice obok Borowa, który jest znanym ośrodkiem hodowli elity zbóż w roku bieżącym, zajmują pierwsze miejsce w produkcji nasion kwalifikowanych w powiecie łowickim, który w roku bieżącym wyhodował ponad 2.000 q żyta i 800 q pszenicy wysokokwalifikowanych.

Ze względu na małe ilości nasion, poszczególne majątki dostarczają elity zbóż całym wsiom z tym, że chłopi zawierają ze Spółdzielnią Rolniczo - Handlową w Łowiczu umowy plantacyjne i zobowiązują się otrzymane zboża, jako odsiewy dostarczyć spółdzielniom, które rozprowadzą je następnie między inne wsie.

Jesteśmy świadkami, jak przed biały śpichlerz zajeżdża sznur furmanek chłopskich.

— Przyjechało nas więcej niż pół wsi — mówi sołtys gromady Jachowice — pilno nam, bo rola czeka na „oryginał", co go dostać mamy. 230 metrów niby mało, ale ładny kawał roli obsiejemy".

„Jest, to druga wieś, biorąca elitę z majątku. Pierwszą była Bocheń, którą zaopatrzył Borów. Mamy nadzieję, że zdołamy dać i innym wsiom pewne ilości zboża według naszego planu" — objaśnia kierownik Biura Rolnego.

Gospodarstwo rybne obejmuje w Walewicach ponad 250 ha powierzchni, a związany z Walewicami sąsiedni majątek Psary posiada 208 ha stawów. Obydwa gospodarstwa prowadzą hodowlę karpia, ze szczególnym uwzględnieniem hodowli matek. Jakkolwiek roczna produkcja ryb osiągnąć może 60.000 kg, rok bieżący nie pozwoli jej osiągnąć, wskutek wojennych dewastacji.

Centrum majątku stanowi otoczony parkiem pseudoklasyczny pałac, w którym Muzeum Narodowe gromadzi zbiory pamiątek i dzieł sztuki z okresu Księstwa Warszawsikego i Napoleona I. Po słynnej hrabinie Walewskiej nie pozostało wiele pamiątek, a te, które zostały, nie przedstawiają niestety większej wartości muzealnej.

PIOTR ZIARNIK

Redaktor: Jan Dąbrowski   D—05602   Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2